Nr. 268 | We Lwowie Poniedziałek dnia 27. Września 1897 r. | Rok XXX.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Nowa ustawa podatkowa.

Lwów 26. września.

Przy przedsiębiorstwach kolejowych ma miejsce następujące obliczenie: Przedewszystkiem przypisuje się 10% w gminie, w której przedsiębiorstwo ma swoją siedzibę. Przy kolejach państwowych rozstrzyga w tej mierze siedziba naczelnego kierownictwa. Jeżeli kolej przechodzi przez kraj, w którym się też znajduje jej siedziba przedsiębiorstwa, należy dalszych 15% przypisać w gminie tejże siedziby, resztę 75% rozdzielić na kraje, przez które kolej przechodzi, w stosunku długości dotyczących przestrzeni kolejowych. Z przypadającej na poszczególny kraj kwoty podatkowej przypisać należy trzy czwarte części w gminie, w której się znajduje kierownictwo ruchu, albo w braku jego w stolicy kraju.

Odnośnie do kolei państwowych przypisanie tej części podatku następuje zawsze w stolicy dotyczącego kraju. Pozostałą czwartą część rozdziela się na wszystkie gminy, przez które kolej przechodzi w stosunku opłacanych przez nie podatków bezpośrednich, których wysokość stwierdzić się ma co pięć lat.

Do tych podatków nie wlicza się jednakowoż podatku osobisto-dochodowego. Na pierwszy czas obowiązywania nowej ustawy stworzono postanowienia przejściowe, które mają złagodzić ubytek miejscowości, będących siedzibą przedsiębiorstw. Osobne postanowienia przejściowe istnieją także dla nowo upaństwowić się mających kolei prywatnych. Przy przedsiębiorstwach żeglugi na wodach śródziemnych przypisuje się 80%, przy innych 90% podatków gminie siedziby przedsiębiorstwa, reszta w gminach, w których się znajdują stacje, warsztaty budowy, agencje i inne podobne zakłady.

b) *Władze podatkowe, zeznania, nakaz zapłaty i rekurs.*

Podatek ma być wymierzony przez władzę podatkową pierwszej instancji, w której okręgu znajduje się siedziba przedsiębiorstwa, jeżeli jednakowoż zakłady przedsiębiorstwa znajdują się w innych okręgach administracyjnych może ministerstwo skarbu delegować do wymiaru podatku władze podatkowe tych ostatnich. Każdy obowiązany do opłacania podatku przedsiębiorca winien rocznie w przeciągu 14 dni po zatwierdzeniu zamknięcia rachunkowego, a najdalej w sześć miesięcy po upływie roku bilansowego wnieść do przynależnej władzy podatkowej pierwszej instancji zeznanie o podlegającym opodatkowaniu, czystym przychodzie wszystkich swoich przedsiębiorstw, według przepisanego formularza. Do zeznania dołączyć należy zupełny bilans, zatwierdzone zamknięcia rachunkowe, sprawozdanie z czynności, odpis protokołu walnego zgromadzenia, wreszcie wykazanie okoliczności potrzebnych do oznaczania miejsca, w którem podatek ma być przypisany. Nadto przedsiębiorca obowiązany jest dostarczyć na żądanie władzy podatkowej wyjaśnień i informacyj. Władza podatkowa bada zeznania, dokonywa sprostowań na podstawie przysługującego jej prawa przesłuchania podatnika lub rzeczoznawców. Przy przedsiębiorstwach górniczych i hutniczych należy zasięgnąć opinji dotyczącego urzędu górniczego. Jeżeli zeznań i pomocniczych wykazów nie wniesiono w oznaczonym czasie, może władza podatkowa — po bezskutecznem wezwaniu strony do wniesienia wymaganych zeznań w terminie najmniej czterotygodniowym — przedsięwziąć wymiar na podstawie własnych danych, albo tych środków pomocniczych, o które się wystara. Nadto może jednak władza podatkowa wezwać podatnika do wniesienia zeznania pod groźbą kary porządkowej. O wymiarze podatku zawiadamia się strony nakazem zapłaty, przeciw któremu przysługuje podatnikowi tylko rekurs do krajowej władzy skarbowej, która ostatecznie rozstrzyga. Rekurs nie ma skutku odraczającego. Podatek ten opłaca się w ratach kwartalnych z góry, a przysługuje mu podobne prawo zastawu jak powszechnemu podatkowi zarobkowemu.

Łotysze.

W tych dniach ukazała się w Petersburgu „Księga prasy“, obejmująca wykaz wszystkich wydawnictw perjodycznych w Rosji. Dowiadujemy się, iż ostatniemi czasy powstają dość często czasopisma prowincjonalne w języku ludności miejscowej, a więc — gruzińskim, estońskim, łotyskim i t. d. Szczególnie zasobną jest prasa łotyska. Dla przykładu przytoczymy następujące wydawnictwa: 1 miesięcznik *Austrums* („Wschód,“ Ryga od r. 1885), 2) tygodnik *Balss* („Głos“, Ryga, od r. 1878), 3) dziennik *Baltijas Wehstnesis* („Goniec Bałtycki“, Ryga, od 1868 r.), 4) dziennik *Deenas Lapa* („Kurjer Codzienny“, Ryga, 1886), 5) tygodnik *Latweetis* („Łotysz“, Libawa, 1882), 6) tygodnik *Latweeschu Awires* („Gazeta łotyska“, Mitawa, 1892), 7) tygodnik *Laukjaimneeks* („Gospodarz rolny“, Mitawa 1896), 8) tygodnik *Semkopis* („Rolnik“, Mitawa, 1893) i 9) tygodnik *Thewija* („Ojczyzna“, Mitawa, 1884). Jak widzimy, wszystkie pisma łotyskie wychodzą w Rydze i Mitawie. W gubernjach jenerał-gubernatorstwa wileńskiego niema ani jednego wydawnictwa w języku miejscowym, lecz starania w tej mierze ma podjąć istniejące w Petersburgu „Towarzystwo dobroczynności litewsko-żmudzkie“, którego prezesem jest p. Matulajtis, a sekretarzem p. Adam Spórko.

Powyższym wstępem „z teraźniejszości“ poprzedzamy słów kilka, które poświęcić pragniemy badaniom... „z przeszłości“. Oto na półkach księgarskich znajduje się kilka dzieł, których przedmiotem jest epos łotyski. Zaiste, olbrzymia to skarbnica dla badań porównawczych! Dość powiedzieć, że dotąd zebrano już około 3.000 legend i baśni, tudzież około 200.000 pieśni ludowych. Z tych około 80.000 pieśni, łącznie z warjantami, uwzględnił jedyny pod względem rozmiarów zbiór p. t. *Latwju dainas* („Pieśni ludowe łotyskie“), nad którym od lat trzech pracowali znani w literaturze łotyskiej ludoznawcy Baron i Wissendorf. Niezależnie od tego zbioru magister językoznawstwa porównawczego, prof. uniwersytetu w Dorpacie, Lautenbach, ogłosił w języku łotyskim pracę, w której przytacza 24 melodje i 11.491 wierszy, opiewających czyny dawnych bohaterów łotyskich.

Utrzymanie w żywej pamięci tylu tysięcy podań i baśni świadczy o wielkiem przywiązaniu ludu do swej tradycji, a nazwy dzisiejsze rzek i miejscowości, jak Daugana, Memel, Mure, Melmune, Perkhone itd., dotąd przywodzą Łotyszom na pamięć miejsca pobytu ich bohaterów legendowych...“ Łotysze kochają się w śpiewie i muzyce. Ich instrumentem narodowym jest *kokleo* (rodzaj cytry). Łotysz wita śpiewem dzień, śpiewa przy robocie, wieczorem i udając się na spoczynek. Pieśń towarzyszy żołnierzowi na pole walki. Szczególnie ceni on konia, którego pieszczotliwie nazywa *kumelinsz*. Odznacza się też męstwem.

Główny bohater epopei, Widewuts, występuje jednocześnie jako rycerz, prawodawca i kapłan najwyższy (*Kriwu Kriwaitis*). Uporządkowawszy swoje posiadłości i podzieliwszy je pomiędzy dwunastu synów, umiera śmiercią bohaterską, jako 116-letni starzec, na stosie, przed świętym dębem w Eamowie, ozdobionym wizerunkami trzech bóstw głównych: Perkuna, Potrympsa i Pikuna. Popioły, nader skrzętnie zebrane, zakopano na górze, w Perkonie, pod olbrzymim kamieniem, bóstwu poświęconym. — Wogóle, na podstawie podań dotąd zebranych, można z całą ścisłością odtworzyć cały gmach wierzeń i bytu społecznego Łotyszów. A jednocześnie też można uznać za pewnik naukowy, że epos łotyski był źródłem epopei Finów i Estów, że te ludy północy czerpały swoją poezję bohaterską w podaniach plemion południo-zachodu, które w zamierzchłej starożytności odegrały rolę cywilizacyjną, dziś dopiero wyjaśnioną ściśle w pracach folklorystycznych.

Dla przykładu podajemy jedną z najpoetyczniejszych legend łotyskich:

...Na brzegu bursztynowym żył ukochany przez bogów kapłan Wissukok, którego rozumny tryb życia był przykładem dla całego narodu. Lecz oto pozazdrościły mu szczęścia Sami, złe twory wodne, które postanowiły go zgładzić. Rozpoczyna się szalona walka. Siła złego na jednego! Wisssukok musi ratować się ucieczką. Ale na drodze spotyka przepaść błotną nie do przebycia! Nie sposób iść dalej... Już Sami dosięgają bohatera, już klęska staje się nieuniknioną, gdy z pomocą zjawia się sam stary Perkut, rzuca na Samów olbrzymi głaz rozpalony, który do połowy przykrywa błota groźne i pod którym giną wszystkie twory. Przyjazne Wissukokowi duchy lądowe szybko miejsce to darnią, uczyniwszy z bagna łąkę kwitnącą. I tylko trawa pożółkła wskazuje miejsce, gdzie głaz płomienny strącał Samów w głębię bagna coraz gwałtowniej. Na miejscu ocalenia wdzięczny bohater zbudował zamek i zasadził dąb, przed którym niósł bogom ofiary“...

Uczeni jednomyślnie zgadzają się na to, iż w postaci Wissukoka legenda ludu uosobiła starą szlachtę łotyską, walczącą z potężnym zakonem Samów — krzyżaków.

Kolegjum salezjańskie.

Nie wiele może osób u nas słyszało o wzorowym zakładzie OO. Salezjanów, który zwłaszcza dla uboższych osób, których synowie chcą się poświęcić stanowi duchownemu — ma niezwykłą doniosłość.

Kolegjum świętego Joachima pod kierownictwem księży Salezjanów istnieje w Lombriasco pod Turynem we Włoszech *(provincia di Torino)*.

Zakład ten otwarty w r. 1894 pod wezwaniem św. Joachima na cześć papieża Leona XIII. przeznaczyli księża Salezjanie wyłącznie dla młodzieży narodowości polskiej. Ojciec św. kolegjum z całego serca pobłogosławił i szczególniejszą przyobiecał otaczać opieką.

Zdrowe powietrze, malownicze położenie, obszerny budynek z wielkiemi salami szkolnemi, jadalnemi i sypialniami, duży dziedziniec dla rozrywek i piękny ogród, uprzyjemniają w nim pobyt i składają się na to, iż wychowankowie w dążeniu do głównego swego zadania, jakiem jest kształcenie się w cnotach i nabywanie pożytecznej wiedzy, mają nadto na miejscu wszelkie po temu niezbędne warunki zewnętrzne, ułatwiające im utrzymanie czerstwego stanu zdrowia.

Św. Wincenty a Paulo mawiał: „Jednym z najpiękniejszych uczynków jest umożebnić komuś wstąpienie do stanu duchownego“. W dzisiejszych zwłaszcza czasach daje się powszechnie uczuwać wielki brak kapłanów, szczególnie na misjach zagranicznych, i coraz głośniej rozlegają się znane słowa św. Franciszka Ksawerego, powtarzane bezustannie przez wszystkich misjonarzy: „Ślijcie nam w pomoc pracowników ewangielicznych“.

Otóż ze względu na tę ogólną potrzebę, a krom tego z przyczyny silnej i niemal z każdym rokiem zwiększającej się emigracji z ziem polskich na obczyznę w ostatnich szczególnie latach, przedewszystkiem zaś dla ciągłych próśb, napływających z różnych stron Ameryki o przysłanie kapłanów Polaków, postanowili księża Salezjanie dołączyć do liczby już i tak licznych swych zakładów naukowo-wychowawczych jeszcze jeden i przeznaczyć go wyłącznie na kształcenie młodzieży narodowości polskiej na księży, by tym sposobem choć w części zapobiedz wielkiemu brakowi pracowników we winnicy Pańskiej, zwłaszcza na misjach, pozbawionym zaś jeszcze w bardzo wielu miejscach wszelkich środków duchownych wychodźcom polskim spieszną zanieść pomoc.

Oto w krótkich słowach cel kolegjum św. Joachima.

W zakładzie udziela się nauki języka łacińskiego, polskiego, włoskiego, greckiego, geografji, arytmetyki itd. Oprócz tego uczniowie mogą się wyuczyć śpiewu i gry na różnych instrumentach.

Warunki przyjęcia są następujące: Młodzieniec pragnący być przyjętym do kolegjum św. Joachima powinien:

1. mieć przynajmniej 12 lat skończonych, lecz nie więcej jak 26;
2. mieć chęć poświęcenia się stanowi duchownemu w życiu zakonnem;
3. ukończyć szkoły elementarne, lub przynajmniej znaczną część takowych;
4. podać prośbę o przyjęcie do dyrektora kolegjum św. Joachima w Lombriasco; bez podania nikt nie będzie przyjęty;
5. do prośby o przyjęcie dołączyć następujące świadectwa:
   a) metrykę;
   b) świadectwo szczepionej ospy i dobrego stanu zdrowia od lekarza;
   c) świadectwo przykładnego prowadzenia się od miejscowego proboszcza;
   d) świadectwo szkolne z ostatniej przynajmniej klasy, do której uczęszczał.

W zakładach księży Salezjanów udziela się nauki bezpłatnie. Z powodu jednakże wydatków na wikt, pranie utrzymanie i t. p. naznaczono dwa rodzaje pensji:

1. Jedni płacą miesięcznie 18 franków (czyli 8 zł. 50 ct.) i otrzymują na śniadanie bułkę (zimą z kawą lub rosołem); na obiad zupę, chleb i potrawę (mięsną); na podwieczorek bułkę; na kolację zupę i chleb. W niedziele i święta dostają prócz tego owoców na obiad i wina.

2. Drudzy płacą 27 fr. (czyli 13 zł.) na miesiąc, otrzymując za to prócz podanego wiktu, małą butelkę wina na obiad, a na kolację owoców lub potrawę (mięsną).

Ktoby po za miesiącami zimowymi życzył sobie otrzymywać rano na śniadanie kawę lub rosół, dopłaci do pensji miesięcznie 3 fr.

Ktoby opłacał pensję roczną z góry, temu się zniża jak następuje: na pierwszej pensji za wikt płaci się rocznie tylko zł. 95 względnie na drugiej pensji zł. 145.

4. Zakład dostarcza łóżka, siennika, szafki na ubrania, światła, atramentu i opału w zimie. Wymaga się jednakże, by alumn złożył na ten cel 20 fr. (zł. 9·50) zaraz przy wstępie do zakładu. Pieniędzy tych się nie zwraca, chociażby uczeń przez krótki tylko czas pozostawał w zakładzie.

5. Rodzice lub opiekunowie ponoszą wydatki na książki, ubranie, za wszelkie naprawy, znaczki pocztowe, podróże, lekarstwa itp.

Wyprawa: Alumn wstępując do zakładu powinien mieć: ubiór czarny na święta, dwa ubiory letnie, dwa zimowe, płaszcz zimowy, trzy pary kamaszy, kołdrę zimową z nakryciem na łóżko, cztery prześcieradła, sześć ręczników i 4 poszewki, sześć koszul płóciennych, trzy wełniane, trzy pary kalesonów letnich, trzy zimowych, dziesięć par skarpetek, dwanaście chustek do nosa, cztery serwetki do stołu, sześć kołnierzyków kauczukowych lub płóciennych, cztery krawatki, szczotki, grzebień itp.

Książki zaś następujące: Samolewicz — gramatyka języka łacińskiego (część I. i II.); Małecki — gramatyka języka polskiego; Wójcik — wypisy polskie na 1. i 2. klasę; Rykaczewski — słownik włosko-polski i polsko-włoski; książkę do nabożeństwa i do czytania duchownego.

Wyprawa nie musi być koniecznie nową, a to dla uniknięcia opłaty na granicach. O utrzymanie rzeczy w porządku w ogólności stara się zakład, nie odpowiada jednakże za takie rzeczy, które się łatwo niszczą lub zginą przez niedbałość alumna. Ktoby niechciał wozić ze sobą kołder i nakryć, niech złoży 30 fr. (14 zł.), a zakład mu takowych dostarczy. Na pakach, koszach, lub jakichbądź innych przesyłkach do alumnów potrzeba na adresie oprócz: *Torino P. N. per Lombriasco*, jeszcze dodać w nawiasie: *„da rimettere al tramway di Saluzzo“*. Alumni mogą przybywać do zakładu od 1. do 15. października. Nie przyjmuje się nikogo, ktoby się zgłosił lub przybył już po rozpoczęciu roku szkolnego.

W pierwszych dniach października na dworcu *Süd-Bahnhof* we Wiedniu będzie osoba zaufana, która wszystkich, coby sobie tego życzyli, odprowadzi aż do Turynu. Ci, którzy przybywają sami, niech z Wiednia *(Süd-Bahnhof)* zakupią bilet aż do Turynu. W Turynie nie potrzeba wysiadać ani na pierwszym *(Succursale)* ani na drugim dworcu *(Porta Susa)*, lecz dopiero na trzecim: *Porta Nuova*. Z lewej strony dworca przechodzi kolej uliczna prowadząca do Lombriasco. — Adres do ks. dyrektora zakładu: *„Italia — Al Molto Reverendo Signore, Signor Don R. Riccardi, Lombriasco, Collegio S. Gioachino, Provincia di Torino.“*

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 27. września.

Teatr hr. Skarbka: „Walka kobiet“, komedja Scribego i Legouvrgo. Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (27.): Kosmy i Damiana. Wschód słońca o godzinie 6., zachód o godzinie 6. minut 41.

Treść 39go numeru „Echa literackiego“ jest następująca: Zdzisław (Zdzisław Ar.): „O poezji Asnyka“ — szkic literacki; Julja L.: „Legenda“ — dokończenie; Włodzimierz Koszyc: „Oleandry“ — nowella, ciąg dalszy; Adam Krajewski: „Ładna Kasia“ — obrazek z przedmieścia.

W odcinku — ciąg dalszy interesującej powieści K. W. Nazarjewej p. t. „Wir.“

Obraza czci. P. Zygmunt Majer, redaktor *Sądeczanina*, stawał we czwartek przed sądem przysięgłych w Krakowie, oskarżony przez p. Horowitza z Nowego Sącza, którego obraził zarzutem podstępnego i fałszywego bankructwa. Po odczytaniu aktu oskarżenia strony pogodziły się. P. Majer przyrzekł umieścić w piśmie swem odwołanie, p. Horowitz zaś wziął na siebie pokrycie kosztów sprawy i świadków.

Defraudacja. Onegdaj skazany został w Krakowie na 3 lata więzienia Józef Rojewski, były pomocnik woźnego w kantorze wymiany pp. Blau i Epstein w Krakowie. W lipcu roku ubiegłego Rojewski posłany na pocztę z listem, zawierającym około 1500 zł., kwotę tę zdefraudował i zbiegł. Blisko rok cały ukrywał się w Królestwie, aż go pochwycono w Będzinie i oddano naszym władzom.

W Poznaniu odnieśli Polacy zupełne zwycięstwo przy wyborach do sądu procederowego, które odbyły się w poniedziałek i środę. Wybrano 18 sędziów, 9 z rzędu kupców i przemysłowców samoistnych i 9 z pomocników. Sąd procederowy liczy ogółem 36 członków, są nimi obecnie sami Polacy. Urzędowanie jego trwa sześć lat. Zwycięstwo należy przypisać zgodzie i solidarności rodaków naszych. Komitet „ludowy“ ustanowił kandydatów, na których wszyscy solidarnie głosowali. Jest to tedy dobrym znakiem na przyszłość. Może i przy wyborach politycznych nastąpi zgoda, tak bardzo pożądana.

---

(11)

J. JANIN.

ZEMSTA.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

W istocie, zaledwie w mleczno-białym dymie zniknęło cudne, wspaniałe widowisko pokrytego w całości śniegiem i oślepiająco błyszczącego w słońcu Gotarda, gdy już roztoczył się przed nimi wspaniały horyzont górnych Włoch, otrzymujący od swych jezior taką wspaniałość perspektywy, jaką możemy odnaleźć znowu tylko w Neapolu.

Otoczone szmaragdową zielonością roślinności podzwrotnikowej spoczywają tam jeziora wśród gajów cytrynowych, mirtowych, pomarańczowych i wawrzynowych. Wszędzie woń odurzająca. Miasta, wsie, wille książęce czepiają się stoków gór, między wodospadami i źródłami, ułożone między geranjami i różami, pod złotym kurzem światła, utworzonego z słońca i barwy nieba. Lokomotywa świsnęła znowu i jednocześnie podróżni podjęli na nowo przerwaną na chwilę rozmowę.

— Nie zapomnieliście przecież listów polecających, których ciotka zażądała dla mnie od swych przyjaciół w Faubourg?

— Zapewne będą już od kilku dni leżały na poczcie, ale tu mam ich spis — i Mikołaj wyciągnął pugilares. — Przedewszystkiem list od hrabiego d'Enghien do margrabiny Nevada, której rodzina darowała republice trzech dożów; drugi od hrabiny Béart do hrabiny Toloni; dalej list do księżnej Mentana, Rosjanki, która powtórnie wyszła za mąż za włoskiego księcia i której salon, jak mówią, jest jednym z najgościnniejszych, najwspanialszych pod względem umysłowym w Wenecji. Samo się przez się rozumie, iż przyjmuje ona kolonję rosyjską, i ona cię też przedstawi hrabiemu Michałowi Worowiczowi.

— Będę musiał witać tego człowieka, rozmawiać z nim, uśmiechać się do niego, może mu nawet ściskać rękę. Ciotka nie zastanowiła się nad tem, jak okropnem, jak oburzającem jest to zadanie, którem mnie obarczyła. Gdyby sobie była zadała trud rozważenia wszystkiego, to jej macierzyńska miłość byłaby mi z pewnością oszczędziła tej goryczy. Chociaż wielkiem jest jej pragnienie zemsty, czyż rola, do której mnie zmusza, jest rolą mężczyzny, przedewszystkiem rolą człowieka honoru? Jeżeli się posiada prawo uderzenia kogoś w twarz i...

— Piotrze, Piotrze, nie przesadzaj. Zapewne moja szlachetna pani, rozdrażniona nieustannem marzeniem o zemście nie zmierzyła całego ogromu ofiary, której żąda od ciebie, a przedewszystkiem nie zdała sobie jasno sprawy z moralnych trudności tego zadania. Pomimo tego pod żadnym pozorem, nawet za cenę obrażenia pewnych bardzo naturalnych uczuć, nie możesz się uchylić od spełnienia zadania, które ci poruczyła, a które ona — nie zapominaj o tem, gdyż to ją tylko tłómaczy, — uważa za wolę Boga. Pomyśl tylko, co jej zawdzięczasz, jakie ofiary poniosła dla ciebie. W dwudziestym roku życia, piękna, bogata, z umysłem wzniosłym, miała wyjść za mąż za hrabiego Nazarescu, który ją ubóstwiał. Wtedy ty przychodzisz na świat, a twoja matka przypłaca to życiem.

— „Nie jestem już wolną! — rzekła do narzeczonego — należę do tej małej sierotki i do mego brata.“.

Od tej chwili każda godzina jej życia była poświęconą zadaniu: pocieszać twego ojca, powrócić go życiu i wychować ciebie z czułością i troskliwością prawdziwej matki. Następnie, po katastrofie, opuściła ojczyznę i przyjaciół, aby ci zapewnić opiekę i majątek wuja twej matki. A z jaką troskliwością, z jakiem zaparciem się siebie czuwała nad twojemi studjami! Ksenja Mikołajówna unikała świata, aby się poświęcić w zupełności twemu zdrowiu, gdyż nadmiar sił twego namiętnego temperamentu wymagał pobytu na wsi. Aby tym obowiązkom zadosyć uczynić, musiała się wyrzec przyjaźni i miłości — i nie łudźmy się: ta idealna, namiętna, entuzjastyczna natura, nie była stworzona do tego, aby zamknąć swe serce przed miłością, a ponieważ musiała walczyć i cierpieć i wskutek tego odczuwać wszystkie katusze, wypływające z niezadowolonej lub zawiedzionej miłości, przyszła jej myśl do głowy w tej miłości szukać właśnie zemsty.

— Czyż sądzisz, że o tem wszystkiem nie myślałem? Czyż sądzisz, że nie musiałem przywołać do pomocy całej mej wdzięczności, całej świadomości zobowiązań, jakie zaciągnęliśmy wobec niej, mój ojciec i ja, aby poddać się jej zbrodniczym żądaniom? Ksenja Mikołajówna mogła żądać życia mego, wiem, że jestem je jej winien. Żąda zaparcia się wszystkich mych uczciwych uczuć, a głos mej wdzięczności mówi mi, że dłużej wahać mi się nie wolno. Pomimo tego jestem nędznikiem, a wobec mnie samego mam tę tylko pociechę, że, jeżeli jestem człowiekiem bez honoru, to właśnie inaczej postępować nie mogę.

*

Chypre Montaigout przepędził noc w Medjolanie i wsiadł następnego dnia około południa ze swoją świtą do pociągu, dążącego do Wenecji. Przez całą drogę, ciągnącą się między plantacjami ryżu i ogromnemi winnicami Piotr pogrążony był w ponurej zadumie. Zaledwie odpowiadał monosylabami na pytania swego nauczyciela, który się starał wciągnąć go w rozmowę, aby go przez to wyrwać z koła jego przykrych myśli. Nareszcie pociąg wszedł na olbrzymi wiadukt, urządzony na przybrzeżnych falach Adrjatyku.

Wychowawca, który teraz miał zamienić ten tytuł na tytuł zarządcy pałacu Sentelli, imieniem „Robert“, rzekł:

— Szczególna rzecz, że do tej Wenecji nigdy nie można przybyć bez wzruszenia.

— Szczególniej, jeżeli się zważy, że przybywam tutaj w zamiarze popełnienia zbrodniczego, haniebnego czynu.

Była godzina szósta wieczorem, zmrok już zapadał, powietrze było łagodne i świeże, z morza zaczynał dąć silny wiatr. Podczas gdy zachodzące słońce, za górami Padwy wywabiało z kamieni wszystkie barwy pryzm, ukazało się kilka gwiazd na firmamencie, który w perspektywie ku wschodowi zdawał się zlewać z spokojnemi falami morza.

Nim Ksenja Mikołajówna opuściła Wenecję, ustanowiła intendanta zamku Mantaigout zarządcą pałacu Sentelli i pozostawiła mu do rozporządzenia kilku chłopów rosyjskich z swojej wsi, z których dwóch miało polecenie wykształcić się na gondoljerów. Ksenia Mikołajówna postanowiła powierzyć służbę w pałacu tylko tym służącym, których była bożyszczem, i którzy za nią i za jej siostrzeńca oddaliby w każdej chwili życie.

W ten sposób przy wylądowaniu powitały Pjotra de Chypre Montaigout uśmiechnięte, pełne uszanowania dla niego twarze: w tym uśmiechu spoczywał nawet rys prawie rodzinnej i fanatycznie oddanej mu poufałości. Starsi z witających go służących otaczali jego pierwszą młodość prawdziwie ojcowską troskliwością, a młodzi niemal jak koledzy dzielili wesołe zabawy „małego panicza“. (C. d. n.)

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Kornela Ujejskiego, urządzone staraniem rady miasta Lwowa, odbędzie się w piątek, 1. października o godzinie 9 rano w kościele archikatedralnym obrz. łacińskiego.

Ze sfer adwokackich. Dr. Feliks Woynarowski został wpisany na listę adwokatów z siedzibą we Lwowie.

Wieczorek p. Barącza odbędzie się już za kilka dni: 2. albo 3. października. Właśnie teraz p. Barącz układa program, którym publiczność niezawodnie bardzo się ubawi.

Egzamin dojrzałości w szkole realnej we Lwowie, w terminie wrześniowym złożyli: Cycoń Stanisław, Gelbhaus Hersz, Morawski Piotr, Nazarewicz Romuald, Wachter Rudolf, Kotkowski Bolesław, Nowoświat Bolesław, Skwarczyński Karol, Bernstein Majer, Czarnecki Tadeusz, Gostkowski Aleksander, Klisiewicz Józef, Komarnicki Stanisław, Pelczarski Władysław (z odznaczeniem), Piller Adolf, Semków Józef, Schrager Aron (z odzn.), Łoziński Oskar (eksternista).

Katastrofa przy ul. Grodzickich. Wczoraj po południu o godz. 3/42 przy budowie domu pod l. 3, przy ul. Grodzickich, zawaliło się rusztowanie, umieszczone na wysokości około 3 piętra. Gzems nowo budowanego domu oberwał się spadł całym swym ciężarem na rusztowanie, które nie wytrzymało ciężaru i runęło. Z rusztowaniem i spadł również zarobnik Grz. Załuziec, który odniósł ciężkie uszkodzenie na głowie, rękach i no ach. Drugi robotnik Maksym Zalipski, został na dole ugodzony spadającemi częściami rusztowania, wskutek czego odniósł mniej ciężkie pokaleczenie na rękach i głowie. Spadające cegły posypały się gradem na ulicę, a jeden odłam uderzył w głowę przechodzącego ulicą Jana Kozaka. W stanie prawie bezprzytomnym odwieziono go do domu. Z uwagi na to, że jest możliwem dalsze osunięcie się muru i rusztowania nakazano zamknięcie ulicy i budowy, aż do czasu, dopóki komisja budowlana nie orzecze, że bezpieczeństwu publiczności, ani pracujących nic już więcej nie zagraża.

Katowanie koni. Pod adresem Tow. ochrony zwierząt odzywają się mieszkańcy Wólki z prośbą o interwencję. Czy to z powodu złej drogi czy poprostu z braku jakiegokolwiek nadzoru, woźnice wozów ciężarowych jadących bądź do koszar kawaleryjskich na Wólce, bądź z innymi transportami, znęcają się w okropny sposób nad biednemi zwierzętami. Od 9tej rano — tak nam piszą — do 2ej po południu nie słyszy się nic innego, jak okrutne bicie, wrzaski i hukania ze strony dzikich woźniców. Ze względu, że Wólka jest przedmieściem, gdzie ludzie pragnący spokoju i świeżego powietrza mieszkają, a nareszcie ze względu na uczucia ludzkie, może magistrat zechce polecić wejrzeć komu w tę sprawę.

Samobójstwo. Wczoraj o godzinie 1/22. po południu we własnem mieszkaniu przy ulicy św. Teresy pod l. 18 strzelił do siebie w zamiarze samobójstwa Franciszek Boznański, liczący lat 55, emerytowany podurzędnik kolejowy. Niema nadziei utrzymania go przy życiu, gdyż kula utkwiła w mózgu. Nieprzytomnego odstawiono do szpitala. Przyczyną samobójstwa była nieuleczalna choroba, spowodowana karambolem kolejowym przed ośmiu laty. Pozostawił żonę i sześcioro dzieci.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Mieczysława hr. Borkowskiego na prezesa, a Antoniego Józefowicza na zastępcę prezesa rady powiatowej w Borszczowie, wybór Włodzimierza Truskolaskiego, właściciela dóbr, na prezesa rady powiatowej w Sanoku.

W Warszawie nie lepiej, jak w Szawlach, zachowywane jest carskie rozporządzenie, odnoszące się do kwestji wyznaniowej w szkołach. Jak wiadomo, car rozkazał, a minister oświaty przesłał w tej sprawie rozporządzenie władzom szkolnym, aby w tych szkołach cywilnych, w których jest znaczna liczba innowierców, znieść wspólną dla wszystkich uczniów modlitwę prawosławną przed rozpoczęciem lekcyj i po lekcjach, a zastąpić ją osobną modlitwą dla każdego wyznania.

Taki jest rozkaz cara. Tymczasem dowiadujemy się, iż w Warszawie do dziś dnia we wszystkich gimnazjach rano przed lekcjami odmawiają uczniowie, jak dawniej, wspólną modlitwę prawosławną, w języku starosłowiańskim ułożoną. Kurator warszawskiego okręgu naukowego otrzymał w tej sprawie rozporządzenie z ministerstwa i podobno nawet zakomunikował je dyrektorom szkół. Dla czegoż więc dyrektorowie gimnazjalni nie zastosowali się dotychczas do carskiej woli? Czyżby powodem tego było nawyknienie, jakie im wpojono za rządów Apuchtina, który prowadził na własną rękę politykę szkolną w swym okręgu naukowym, gwałcąc na każdym kroku ustawy i rozporządzenia ministerstwa, które nie zgadzały się z jego antipedagogicznym, brutalnym i bezwzględnie russyfikatorskim systemem?

* **Miłośnicy** sportu kręglarskiego, którzy z rozpoczęciem się jesiennego sezonu i równoczesnem zamknięciem ogródkowych restauracyj, z reguły dotąd musieli kwitować z nieporównanej rozkoszy roztrącania słupków, nie będą już teraz mieli przerwy w zabawie, gdyż właściciel hotelu „Metropol" p. Krzysztof Janowicz urządził w rozległych suterenach tego hotelu wygodną *kręgielnię zimową*, do której się wchodzi wprost z kawiarni. Kręgielnia ta ma jeszcze i tę zaletę, że wyforowała koczujący tam do niedawna tingl, instytut w każdym razie mniej budujący, jak kręgle. P. Janowicz, jeden z najruchliwszych hotelistów chrześcijan we Lwowie, rozszerzył niedawno znacznie kawiarnię, tak, że teraz należy ona do największych, a bardzo przyjemnych i przyzwoitych.

Notatki literackie i artystyczne.

(c) **Z teatru.** Lekka „muza pod wodzą p. Hellera wróciła więc z ciężko naładowanemi sakwami i po czteromiesięcznym „antrakcie", w czasie którego Lwów palił naturalnie tylko tutki p. Niemojowskiego, pokazała się nam wczoraj w czeskich kostjumach w „Sprzedanej narzeczonej". Wszystko tak, jak było — nawet nie znać, aby się coś pochyliło do starości. Komplet nienaruszony, nikt się po drodze nie zgubił wbrew pogłoskom, że Warszawa ma gust odbić nam najsympatyczniejsze siły. Allach był łaskaw na nas. Panna Bohussówna, opiewana przez poetów tutejszych jako „skrzydlata Iris", mimo „przyrodzonej lekkości" nie wyfrunęła z gniazda. W roli Marynki wygląda świeżo, ponętnie, jak wiosna; zdaje się bić od niej blask brylantów, topazów, rubinów, a zarazem szum szampańskiego.... Co ta Warszawa robi za cuda! Powitaliśmy również p. Orzelskiego, który już się przeprosił z p. Hellerem i powrócił jak syn marnotrawny na łono kulis. Publiczność, bardzo licznie zebrana w teatrze, biła brawo jemu i pannie Bohussównej i pani Kasprowiczowej i p. Boguckiemu i wszystkim.... Stęsknili się ludzie za tą odrobiną wesołości, którą się im podaje z przyprawą tynku teatralnego, jaskrawych dekoracyj i różnokolorowych ubrań.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 18. września do 24. września 1897 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 10·35 do 10·60, nowa—·— do —·— żyto stare 7·40 do 7·80, nowe —·— do —·—, jęczmień browarny stary 6·70 do 7·70 nowy—·— do —·—, pastewny 5·65 do 6·15, owies nowy 6·20 do 6·50, stary —·— do —·—, hreczka 7·25 do 7·50, kukurudza zeszł. 6·- - do 6·45, nowa —·— do—·—, proso —·— do —·—, groch do got. 6·75 do 8·20, pastewny —·— do —·— soczewica —·— do —·—, fasola —·— do —·—, bobik —·— do —·—, wyka —·— do —·— koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała od —·— do —·—, tym. od —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, anyż ros. —·— do —·— płaski —·— do —·—, rzepak nowy —·— do —·—, letni —·— do —·—, rzepak zimowy 12·90 do 13·40, letni —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·— do —· nasienie konopne —·— do —·— chmiel star —·— do —·—, chmiel nowy 98·— do 107·—, nafta zwykła 15·— do 16·—, salonowa 18·— do 19·—, wosk ziemny —·— do —·—, wszystko za 100 kilogr., spirytus —10000 literpercent, gotowy kontyngentowany 18·20 do 18.45.

— **Sprawozdanie z targu** zbożowego na Kleparzu Kraków 24. września. Na targu dzisiejszym tak samo jak na poprzednich były głównie poszukiwane celne gatunki szenicy, żyta i jęczmienia, które tylko wyjątkowo się pojawiają i dlatego po cenach stosunkowo wysokich natychmiastowy znajdnją odbyt. Tymczasem dowozy średniego pośledniego ziarna wzmagają się, a znaczne ich zaofiarowanie wpływa zarówno na stosunki odbytowe, jak na ceny deprymująco.

Wskutek tego na targu tego rodzaju anormalne zapanowały stosunki, że poślednie ziarno w cenie się obniża, podczas gdy celne gatunki równocześnie idą w górę.

Płacono pszenicę: białą od 10·25 do 11·30; czerwoną 10·50 do 11·75 zł.; żółtą 10·30 do 11·60 zł.; żyto 7·90 do 8·70 zł.; jęczmień browarny 7·50 do 8·— zł.; na paszę 6·25 do 6·75 zł.; owies 6·50 do 7·— zł.; owies do siewu —·— do —·— zł.; pszenica nowa —·— do —·— zł.; żyto nowe —·— do —·— zł.; wykę —·— do —·— zł.; rzepak —·— do —·— zł.; konicz czerwony —·— do —·— zł.; biały —·— do —·— zł. Wszystko za 100 kilogr.

Pojedynek prezydenta ministrów hr. K. Badeniego.

Lwow 26. września.

Dzisiejsze telegramy. które poniżej przytaczamy stwierdzają, że hr. Badeni jest zdrów zupełnie, w dobrym humorze i że już we czwartek powróci do zwykłych swych czynności. Jako mąż pełen rycerskości oddaje swemu przeciwnikowi świadectwo, że zachował się na placu boju wzorowo i w ten sposób sam zaprzecza wieściom rozesłanym w pierwszej chwili przez biuro korespondencyjne i niektórych korespondentów, iż Wolff strzelił przed ukończeniem komendy.

Rycerskość hr. Badeniego wzbudza podziw u Niemców. Sami przyznają, że Niemiec z tytułem hrabiowskim i piastujący urząd prezydenta gabinetu, nie byłby wyzwał na pojedynek nie szlachcica, lecz mieszczanina. Hr. Badeni wyzywając jednak p. Wolffa chciał w istocie dać tylko dowód jak wysoko ceni parlamentaryzm i jego przedstawicieli.

Chociaż p. Wolff jako dziennikarz i jako człowiek, który co roku prawie zmienia swe przekonania, bo należał już do wszystkich możliwych stronnictw liberalnych, konserwatywnych, antysemickich itd., nie przedstawia wielkiej wartości moralnej, mimo to hr. Badeni wyzwał go, uważając go mimo to wszystko, za godnego do honorowej satysfakcji, jako członka parlamentu.

* * *

Dr. Zdzisław Marchwicki otrzymał wczoraj od hr. Kazimierza Badeniego depeszę, w której prezydent ministrów powiada: „Chodzę po pokoju i noszę prawą rękę na temblaku".

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 26. września. Hr. Badeni wczoraj do godziny piątej przyjmował referentów i przyjaciół i był w jaknajlepszym humorze. Zapowiedział, że na przyszłe (czwartkowe) posiedzenie pojawi się w izbie. O godz. piątej po południu skłonili go lekarze, by się położył do łóżka. Wieczorem odczuwał ból w ręce, nie miał jednak gorączki.

Znajomym, których przyjmował, opowiadał, że przeciwnik jego Wolff zachował się wzorowo na placu boju.

W izbie wszystkie sympatje zwróciły się niepodzielnie w stronę hr. Badeniego. Niemcy uznają, że hr. Badeni stając do pojedynku z Wolffem, dał dowód poszanowania dla parlamentaryzmu. Z ust jednego z posłów niemieckich słyszałem słowa: „Niemiecki hrabia i prezydent gabinetu nigdy nie byłby zażądał satysfakcji od dziennikarza mieszczanina."

Z całym naciskiem wbrew tendencyjnie rozsiewanym pogłoskom przez czeskich dziennikarzy zaznaczyć należy, że Wolff zachował się zupełnie zgodnie z prawidłami honoru i że nadto dał dowód wielkiego taktu nie przychodząc na wczorajsze posiedzenie. Świadkowie Wolffa posłowie Sylwester i Lemisz złożyli popołudniu hr. Badeniemu wizytę.

Koło polskie wysłało do hr. Badeniego następujący adres: „Członkowie koła polskiego, wzruszeni dzisiejszym wypadkiem wyrażają ci najserdeczniejsze uczucie, stoją przy tobie całem sercem i otaczają ciebie swoją sympatją".

Od klubu czeskiego otrzymał hr. Badeni następujący adres w języku czeskim, podpisany przez wszystkich posłów czeskich: „Ekscelencjo! Zgromadzeni dziś czescy posłowie narodowi i postępowi pozwalają sobie złożyć waszej ekscelencji wyrazy swego najserdeczniejszego, szczerego współczucia".

Nadto wysłano do hr. Badeniego następujący adres: „Grupa konserwatywnej większej własności z królestwa czeskiego wyraża waszej ekscelencji swe szczere i gorące współczucie".

Hr. Badeni pracował w czwartek do 11-ej w nocy i późnym wieczorem konferował jeszcze z p. Kramarzem, który nie miał pojęcia, że nazajutz rano minister, z którym konferuje, stanie do pojedynku na śmierć i życie.

Jakiś żartowniś nadesłał wczoraj z podpisem Mayer do prokuratorji doniesienie, że „niejaki Badeni pojedynkował się dziś z redaktorem nazwiskiem Wolff."

Hr. Badeni w piśmie wystosowanem do p. Jaworskiego, prosi ze względu na to, że chwilowo przykuty jest do mieszkania, by komitet wykonawczy prawicy raczył zgromadzić się u niego. Komitet ze względu na stan rannego postanowił jednak odroczyć posiedzenie.

Cesarz nadesłał z Budapesztu do hr. Badeniego telegram z wyrazami serdecznego współczucia i z prośbą o telegraficzne wiadomości o stanie zdrowia. Także prezydent gabinetu węgierskiego, br. Banffy, imieniem rządu węgierskiego, nadesłał telegram.

Z Galicji nadchodzą liczne telegramy. Osobiście złożyli wizyty hr. Badeniemu: ambasador włoski Nigra, wspólni i austrjaccy ministrowie, niemiecki radca legacyjny ks. Lichnowski i w. i. Z prowincji nadchodzą telegramy od namiestników z zapytaniami o stan zdrowia.

Wiedeń 26. września. Zebrana wczoraj w południe rada ministrów uchwaliła wyrazić swemu szefowi najszczerszą sympatję, poczem ministrowie udali się do hr. Badeniego, do pałacu ministerstwa spraw wewnętrznych. Prawie wszyscy członkowie izby złożyli karty dla prezydenta ministrów. Oprócz tego kluby wysłały oficjalne delegacje.

Liberalna wielka własność *in corpore* przybyła do ministerstwa spraw wewnętrznych z wyrazami współczucia.

Wiedeń 26. września. Pisma donoszą, że powodem wyzwania ze strony hr. Badeniego była okoliczność, że na pierwszem posiedzeniu izby, kiedy była mowa o rzekomej obecności w izbie przebranych policjantów, zawołał: *Das ist eine polnische Schufterei.* Okrzyk ten nie został umieszczony w protokole stenograficznym, ponieważ nie wszyscy go słyszeli, wskutek panującej podówczas wrzawy.

Warunki pojedynku były bardzo ostre. Trzykrotna wymiana kul równocześnie na odległość 25 kroków, z pistoletów bez gwintów. Przy pierwszej wymianie kul nastąpiło zranienie. Kula, która utkwiła w ramieniu, wyjętą została przed południem przez operację. Po pojedynku podali sobie przeciwnicy ręce.

Rodzina hr. Badeniego dowiedziała się o pojedynku dopiero po powrocie rannego do domu.

Wiedeń 26. września. Wczorajsze popołudniowe dzienniki podają obszerne sprawozdania o przebiegu pojedynku.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 26. września. *(Z izby posłów).* Pod wrażeniem pojedynku wczorajsze posiedzenie izby odbyło się w zupełnym spokoju. Powszechnie zauważono, że Wolff nie pojawił się w izbie.

Na początku posiedzenia p. Daszyński zainterpelował prezydenta Kathreina z powodu, że ten wczoraj powiedział, iż *„vernuenftigerweise"* nie powinno się w izbie mówić po polsku. W tym samym duchu wniósł interpelację p. Danielak, żądając nadto stenografowania mów polskich, czeskich itd.

P. Kathrein odpowiedział wśród oklasków, że najzupełniej uznaje prawo każdego posła do przemawiania w języku ojczystym i dodał, że oświadczenie to składa nietylko ze względu na powyższe zapytania, ale przedewszystkiem na interpelacje z innej strony.

Nastąpił w zupełnym spokoju wybór delegacyj. Wybrani dla Galicji pp.: Jaworski, Barwiński, Jędrzejowicz, Dzieduszycki, Rutowski, Gniewosz, Popowski; jako zastępcy pp.: Wysocki, Sokołowski.

Następne posiedzenie we czwartek.

Na porządku dziennym: dalszy ciąg rozpraw nad wnioskami w sprawie przyjścia z pomocą mieszkańcom dotkniętym klęskami elementarnemi, przedłożenie rządowe w sprawie przyjęcia w drodze ustawodawczej zarządzeń powziętych już przez rząd w celu niesienia pomocy dotkniętym klęskami; przedłożenie rządowe w sprawie udzielenia 8-miljonowego kredytu na powodzian i 5 wniosków nagłych, domagających się postawienia prezydenta gabinetu i ministrów Bilińskiego, Gleispacha, Glanza i Ledebura w stan oskarżenia.

Posiedzenie wczorajsze skończyło się o godz. 1/410 wieczorem.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego."

Petersburg 26. września. Minister spraw zewnętrznych hr. Murawjew udał się do Spały, skąd wyjeżdża za granicy na „nieograniczony" urlop. Podczas jego nieobecności ministerstwem spraw zagranicznych kierować będzie hr. Lambsdorf.

Kilonja 26. września. Spuszczenie na wody pancernika „Odsiecz Lipska", odbyło się szczęśliwie.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Z powodu śmierci ś. p. męża mojego doznałam tyle życzliwości ze wszystkich stron, że poczuwam się do obowiązku złożenia podziękowania wszystkim, którzy raczyli wziąć udział w pogrzebie, przedewszystkiem zaś świetnej wojskowości i kolegom zmarłego, który z tak wielką życzliwością pospieszyli z oddaniem mu ostatniej posługi.

Jadwiga z Prottungów Camilowa.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.